

Paweł Sycha

student prawa na Uniwersytecie Opolskim

Maturę zdawałem w roku szkolnym 2024/2025, czyli jestem „świeżym” absolwentem Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Raciborzu. Jak łatwo policzyć, swoją przygodę z „Jedynką” rozpocząłem we wrześniu 2021 roku. Decyzja o wyborze „Kasprowicza” była w dużej mierze oparta na opinii i historii części mojej rodziny, która ukończyła LO1.

Zostałem uczniem klasy o profilu językowo–biznesowym z rozszerzonym wos–em (warto o tym wspomnieć, ponieważ w ówczesnym roku szkolnym została otwarta jeszcze jedna klasa językowo–biznesowa z rozszerzoną matematyką). Moim wychowawcą została Pani mgr Małgorzata Sokołowska, która na lekcjach języka włoskiego ukazywała mi jego piękno. Mimo, że moja pierwsza lekcja tego języka odbyła się ponad 4 lata temu, pamiętam, jak Pani Małgorzata poprawiała mój okropny akcent w zdaniu „Mi chiamo Paolo”.

W październiku zwiedziliśmy Gdańsk podczas wycieczki integracyjnej. Była to moja pierwsza wycieczka w szkole średniej.

Pierwsze dni szkoły zapadły mi w pamięci. Początkowo czułem się niepewnie, razem z nowo poznanymi koleżankami i kolegami nie potrafiliśmy znaleźć klas, w których odbywały się nasze zajęcia, ale dzięki pomocy starszych uczniów i pracowników szkoły podolaliśmy temu (jak nam się wtedy wydawało) trudnemu wyzwaniu.

Na początku mojej przygody ze szkołą usłyszałem po raz pierwszy kultowe: „Kogo to obchodzi?” z ust Pana mgr. Krystiana Łyczka i, mimo upływu już kilku lat, wciąż pamiętam to zdanie i z uśmiechem wspominam lekcje historii i wiedzy o społeczeństwie.

Nauka w klasie pierwszej była dla mnie bolesnym zderzeniem się z rzeczywistością. Obszerniejszy oraz trudniejszy materiał oraz moje słabe zorganizowanie czasu były połączeniem, któremu początkowo nie podolałem. W podstawówce bez regularnej nauki było możliwe zdobywanie bardzo dobrych, a czasem nawet celujących ocen. W szkole średniej trzeba było poświęcić dużo czasu, aby dostać ocenę pozytywną, nie mówiąc już o bardzo dobrej.

Na myśl przychodzą moje pierwsze sprawdziany z matematyki u Pani mgr Joanny Gogulskiej, z których dostałem ocenę niedostateczną. Po ocenieniu prac Pani nie potrafiła zrozumieć, dlaczego „znowu mi nie wyszło?” Po czasie odpowiedź wydaje się banalna – byłem zbyt leniwy, aby przynajmniej zerknąć w skupieniu do podręcznika i rozwiązać kilka przykładów, do czego zachęcała Pani Joanna. Po tych bolesnych doświadczeniach wziąłem się do pracy i w dzienniku zaczęły pojawiać się lepsze oceny.

Pięknym przeżyciem były lekcje wychowania fizycznego u Pana mgr. Piotra Michalaka. Trafiłem do grupy z fajnymi chłopakami i każdy WF był dla nas jak finał mundialu. Grając w gry zespołowe, szczególnie w piłkę nożną i siatkówkę walczyliśmy jakby od tego meczu zależało nasze życie, ale wydaje mi się, że Pan Piotr był zadowolony, a czasem nawet zaskoczony z poziomu naszego zaangażowania.

Będąc w pierwszej klasie udało mi się promować szkołę w czasie trwania „Dni Otwartych”, które odbyły się w formie online. W miarę możliwości pomagałem w inicjatywach SU.

W dniu rozpoczęcia roku szkolnego 2022/2023 postanowiłem, że będzie to początek czegoś pięknego, czegoś, co przyniesie mi korzyści na maturze, czyli, mówiąc prostszym językiem, postanowiłem się uczyć regularnie. Wyszło jak zawsze, bo kilka dni później wolałem grać w piłkę nożną, oglądać Scooby Doo lub zajmować się wszystkim, tylko nie nauką. W drugiej klasie byłem uczniem „trójkowym” i mówiąc szczerze nie przejmowałem się tym, bo „do matury zostało jeszcze dużo czasu” (wtedy nie rozumiałem jak szybko mogą „przelecieć” dwa lata).

19 maja 2022 jest datą, która na zawsze pozostanie w mojej pamięci. To właśnie wtedy miał miejsce półmetek klasy 2 JW. Dla nas, wówczas 17 – letnich uczniów był to przedsmak tego, co miało nas czekać na 100 dni do matury, ale o tym później. Był to wymarzony półmetek. Muzyka, smaczne jedzenie i ludzie, to oni tworzyli niezapomnianą atmosferę. Wybawiliśmy się jak nigdy i wiele dni po imprezie był to główny temat do rozmów wśród koleżanek i kolegów z klasy.

Na początku trzeciej klasy kandydowałem na przewodniczącego SU i udało mi się wygrać wybory. Był to okres pełen wyzwań, którym stawialiśmy czoła razem z opiekunami samorządu Panią mgr Katarzyną Koczy i mgr Katarzyną Srokol oraz całym SU. Trzecia klasa była dla mnie momentem zwrotnym, ponieważ wtedy poznałem moją sympatię – Emilkę, która motywowała mnie do nauki, a czasem tłumaczyła niezrozumiałe dla mnie tematy i zagadnienia. Moje oceny uległy poprawie oraz przybyło mi wiedzy. Zacząłem swoje pierwsze kroki w przygotowaniu do egzaminu maturalnego.

W grudniu szkoła zorganizowała niezapomnianą wycieczkę do Londynu, na którą pojechałem, aby spełnić jedno ze swoich marzeń, jakim było zwiedzenie stolicy Wielkiej Brytanii. Początkowo wystraszyłem się ponad 24-godzinnej trasy autokarem, ale muszę przyznać, że była to świetna przygoda. Niezapomnianym momentem z trasy był przejazd Eurotunnelem pod kanałem La Manche. Panie mgr Anna Strojny, mgr Bożena Dworak oraz mgr Ewa Dorobisz zorganizowały wycieczkę na najwyższym poziomie, co przełożyło się na

zwiedzenie m.in. Tower of London, muzeum figur woskowych Madame Tussauds czy katedrę św. Pawła. Po dziś dzień wspominając tę wycieczkę czuję ogromne podekscytowanie.

Nadszedł rok kalendarzowy 2024, czyli dla osób z mojej klasy, w której większość urodziła się w 2006 r., rozpoczął się „sezon osiemnastkowy”. Był to, jak się później okazało, maraton. Czasem cały weekend był wypełniony imprezami, a zdarzały się również takie, które były w środku tygodnia i nie był to żaden problem, aż do porannego budzika. Niezależnie od przespanych godzin, było warto, a kiedy następnego dnia po „osiemnastce” widziałem w klasie inne niewyspane osoby, czułem, że nie jestem sam.

Pamiętam, że kiedy skończyłem trzecią klasę, poczułem po raz pierwszy oddech matury na mojej szyi, ale nie przejąłem się, bo „jeszcze rok”.

Wakacje minęły piorunująco, a początek września w klasie maturalnej był trudny prawie tak samo, jak w klasie pierwszej, ale w tym przypadku trudnością nie było znalezienie klasy lekcyjnej, ale zaakceptowanie, że ten rok szkolny będzie intensywny jak nigdy, że w maju to ja będę tym uczniem, który w garniturze przystąpi do egzaminów maturalnych. Proces przyswojenia tej informacji zajął mi jakiś czas, ponieważ z tyłu głowy ciągle byłem przekonany, że jest jeszcze sporo czasu. Czas ten przeleciał szybko, można nawet powiedzieć, zbyt szybko. Jednak zanim przystąpiłem do matury, spędziłem wiele chwil, po których pozostały piękne wspomnienia.

Na początku września Panie mgr Małgorzata Sokołowska oraz mgr Ewa Pytel zorganizowały wspaniałą wycieczkę do Warszawy, w której przede wszystkim poczułem jakim życiem tętni stolica. Długie i późne spacery bulwarami wiślanymi sprawiły, że mogłem na chwilę zapomnieć o zbliżającej się maturze, a spektakl pt. „Okno na parlament” w Och–Teatrze wydobyl ze mnie najgłośniejszy śmiech.

Po zwiedzeniu stolicy czekał mnie powrót do szkolnej ławki, gdzie wypoczęty i zmotywowany zacząłem przyswajać kolejną, niezbędną do zdania matury wiedzę.

W styczniu na zajęciach wychowania fizycznego rozpoczęliśmy pod czujnym okiem nauczycieli przygotowania do tradycyjnego poloneza. Panie mgr Joanna Sokołowska, mgr Aleksandra Bycina, mgr Anna Leśniak – Stęć oraz Pan mgr Piotr Michalak dokładali wszelkich starań, aby nasz taniec był na najwyższym poziomie i najważniejsze – abyśmy się nim cieszyli.

8 lutego 2025 r., czyli data studniówki, imprezy, o które dużo się słyszy, ale póki nie przeżyje się jej na własnej skórze nie jest możliwym, aby sobie to wszystko wyobrazić. Szczerze mówiąc, kiedy piszę to wspomnienie na całym ciele mam ciarki. Pamiętam, że stresowałem się całą otoczką związaną ze studniówką, ale Emilka, która zawsze mnie wspierała

i motywowała nie tylko w nauce, znowu stanęła na wysokości zadania i uspokoiła mnie. Poloneza zatańczyliśmy jak profesjonaliści. Dodatkowo, przygotowaliśmy występ, w którym kilka par tańczyło, kilka śpiewało, a jeszcze inni grali na balonowych gitarach. Było to niezwykłe show, podczas którego bawiliśmy się zapominając, że obserwuje nas ponad 300 osób. Po zakończeniu części oficjalnej, nastąpił czas zabawy i tańców, które trwały do rana następnego dnia. Jest to wydarzenie, które zawsze będę wspominał jako jedno z najpiękniejszych w moim życiu. Półmetek był głównym tematem do rozmów przez wiele dni, studniówka – przez wiele tygodni.

Jednak musiałem odnaleźć w sobie jeszcze więcej motywacji i wrócić do rzeczywistości. Do matury pozostały ostatnie tygodnie, które były dla mnie bardzo pracowite, ale dzięki pomocy nauczycieli nauka była przyjemnością. Panie dr Romana Adamczyk oraz mgr Urszula Majewska zawsze znalazły dla mnie czas, aby wytłumaczyć niezrozumiałe i pomóc w rozwiązaniu zadań maturalnych z geografii, którą zdecydowałem się zdawać na maturze. Po egzaminie z geografii okazało się, że mój dobry wynik zawdzięczam również Pani mgr Zofii Żółty, która w czwartej klasie przygotowywała mnie do Olimpiady Znajomości Afryki (kraje Afryki były głównym tematem części społeczno – ekonomicznej na maturze).

Warto również wspomnieć lekcje języka polskiego, podczas których Pan mgr Wojciech Janiczko pomagał nam zrozumieć pytania maturalne z ustnej części egzaminu. Po lekcjach pomoc w języku polskim oferowała Pani mgr Anna Rozłucka – Jankowska, która oceniła niezliczoną ilość moich wypracowań. Wysłuchiwała również mojego marudzenia na temat niezrozumiałych dla mnie lektur szkolnych.

Podczas zajęć z języka angielskiego najpierw Pan dr Jacek Mołęda, a od czwartej klasy Pani mgr Małgorzata Wranik szlifowali mój akcent i uczyli wszystkiego co niezbędne, aby móc porozumieć się w tym języku na całym świecie.

Jesteśmy tylko ludźmi, dlatego jak każdy, miałem lepsze i gorsze dni. Przed maturą więcej było gorszych, ale wtedy wiedziałem, do kogo pójść. Zawsze mogłem liczyć na wsparcie Księdza mgr. Przemysława Kaziszyna, który potrafił pocieszyć i pokazać, że stres związany z maturą towarzyszył każdemu i zapewniał mnie o swojej modlitwie, co podtrzymywało mnie na duchu.

Rozpoczął się maj 2025 r., czyli dla mnie był to najważniejszy miesiąc podczas całej mojej przygody z LO1, miesiąc, w którym miałem udowodnić, że „nie przesiedziałem tych czterech lat”. Pamiętam, że przed pierwszym egzaminem z języka polskiego nie potrafiłem w nocy spać, ale poranna adrenalina sprawiła, że w ogóle nie czułem się zmęczony. Ku mojemu

zdziwieniu stres minął wraz z początkiem pisania. Podobnie było na pozostałych maturach. W pamięci zapadła mi chwila przed egzaminem z języka angielskiego, gdzie opowiadaliśmy z innymi maturzystami żarty, zapominając na chwilę o tym, co miało zaraz nastąpić. Przed maturą z języka polskiego na poziomie rozszerzonym omawialiśmy wymarzone tematy do wypracowania i byliśmy zgodni, że motyw oniryzmu byłby idealny. Po otwarciu arkusza moim oczom ukazał się temat, o którym marzyliśmy. Po maturze śmialiśmy się ze swojego szczęścia. Zapewne niewiele osób o tym pamięta, ale w czasie trwania matur za oknem padało i było zimno, jak na to, że był to maj. Bardzo mi to odpowiadało, dzięki temu mogłem się bardziej skupić na pisaniu matury. Po ostatnim egzaminie, który zdawałem 21 maja 2025 r. poczułem wakacje. Jednak nie było to znane mi uczucie, było inne niż coroczne czerwcowe „Ufff, już wakacje”, którym towarzyszyła radość. Temu uczuciu towarzyszył spokój, ale także wzruszenie, że po czterech latach opuszczam mury „Kasprowicza”, że we wrześniu nie wrócę tutaj do szkolnej ławki. Czuję też wdzięczność do wszystkich, których spotkałem w tym miejscu.

Zmierzając powoli do końca mojego wspomnienia o szkole, chciałbym podziękować dyrekcji, wszystkim nauczycielom i pracownikom, którzy zawsze starali się, abyśmy mieli jak najlepsze warunki do nauki, jak i do spędzania czasu. Zdaję sobie sprawę, że początkowo byłem trudnym charakterem, ale to między innymi dzięki Państwu zrozumiałem, co w życiu jest ważne. Jestem studentem prawa, na 1 roku na Uniwersytecie Opolskim. Gdyby nie mój pobyt w ZSO nr 1, nie byłbym teraz tam, gdzie jestem. Dlatego przepraszam za wszelkie nieżyczliwości z mojej strony oraz dziękuję za wsparcie. Będę z uśmiechem wspominać czas spędzony w murach LO1...